



Agnieszka Teterycz-Puzio, *Gryfina. Niedoceniana księżna [halicka?] (1244/49–1303/09) [?]*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku, Słupsk 2023, ss. 186

Gryfina, żona Leszka Czarnego, księżna krakowska, sandomierska i sieradzka, a po śmierci męża pani sądecka, zasłynęła przede wszystkim z dwóch rzeczy: na pewien czas odeszła od męża oraz rzekomo nadała księstwa krakowskie i sandomierskie Waławowi II. Pierwsza sprawa, mimo że dość lakonicznie opisana w *Roczniku Traski* i tylko częściowo poświadczona w *Roczniku krakowskim*, budzi zaufanie jako wiarygodne świadectwo tego, jak księżna (wtedy jeszcze tylko sieradzka) postrzegała swoją pozycję i możliwości działania. Czyn Gryfiny był bez precedensu. Księżna publicznie ogłosiła w 1271 roku, po sześciu latach małżeństwa, że jest dziewicą nietkniętą, i opuściła męża. Wróciła do niego po kilku latach, ale warunki ugody pozostają nieznanne. Już tylko to czyni z działalności Gryfiny znakomity przedmiot badań, niekoniecznie w ujęciu biograficznym. Druga sprawa wykreowana została przez czeskiego kronikarza Přibíka z Radenina zwanego Pulkavą, aktywnego na dworze cesarza Karola IV. Niespełna sto lat po opisywanych wydarzeniach dziejopisarz stworzył nieznaną wcześniejszym źródłom opowieść legitymizującą rządy Waławowa II w Małopolsce jako efekt cesji władzy dokonanej przez Gryfinę na rzecz siostrzeńca. Pomysł Pulkawy wynikał z fałszywego przekonania, że księżna po śmierci męża panowała w Krakowie i Sandomierzu. Kwestia rzekomego legatu dla Waławowa II dostarcza znakomitego materiału do badań rozwoju tradycji historiograficznej z uwzględnieniem mizoginistycznych uprzedzeń obecnych często w narracjach o kobietach sprawujących władzę.

Agnieszka Teterycz-Puzio nie wykorzystała potencjału źródeł wzmiankujących Gryfinę. W pierwszej kolejności trzeba jednak podnieść rzecz ważniejszą. Przykro to stwierdzić, ale biografka Gryfiny nie posiada umiejętności warsztatowych niezbędnych do napisania mediewistycznej monografii

naukowej. W konsekwencji książka nie spełnia podstawowych kryteriów, które stawia się pracom naukowym. Zacznę od kuriozalnej sprawy czterech wersji tytułu. Na okładce brzmi on: *Gryfina. Niedoceniana księżna halicka*, w żywej paginie na górze każdej nieparzystej strony: *Gryfina. Niedoceniana księżna halicka (1244/49–1303/09)*, na stronach tytułowych natomiast: *Gryfina. Niedoceniana księżna (1244/49–1303/09)*. Do sprawy tytułu autorka odniosła się także w tekście ułożonym w pseudo-staropolszczyźnie, umieszczonym na tekturowej zakładce dodanej do książki. Wynika z niego, że właściwa jest jeszcze inna forma, pozbawiona określenia terytorialnego oraz przybliżonych dat urodzin i śmierci bohaterki. Pomysł na tytuł uwieczniony na okładce i w żywej paginie – jak się wydaje – został zaczerpnięty z Wikipedii, w której księżną nazwano „Gryfiną halicką”. Nie ulega jednak wątpliwości, że Gryfina nigdy nie była księżną (ani nawet księżniczką) halicką. Halicz to tylko jedna z ruskich stolic książęcych, w których przejściowo władał albo które starał się zdobyć Rościsław, ojciec księżnej. Niestosowność określenia „halicka” wynika przede wszystkim stąd, że Gryfina urodziła się niewątpliwie w czasach, kiedy Rościsław opuścił Ruś i przeniósł się na Węgry (do Sławonii i Maczwy), gdzie ożenił się z Anną, córką króla Beli IV, matką Gryfiny.

Całą sprawę można by uznać za wyjątkowo feralny błąd edytorski, gdyby nie to, że Agnieszka Teterycz-Puzio naprawdę nie wie, czego księżną była Gryfina. To znaczy – żeby rzecz ująć precyzyjnie – czasem zdaje się wiedzieć, a czasem nie wie. Autorka teoretycznie ma świadomość (s. 38), że Leszek Czarny przestał władać w Łęczycy w latach 1263–1264, a więc przed zawarciem małżeństwa z Gryfiną w 1265 roku. Co więcej, słusznie informuje w tym samym miejscu książki, że najpóźniej w 1264 roku Łęczycę powróciła pod władzę Kazimierza Konradowica, a po jego śmierci przypadła młodszymi przyrodnymi braciom Leszka Czarnego (synom Eufrozyny). Mimo to Teterycz-Puzio publiczne wystąpienie Gryfiny w 1271 roku, podczas którego księżna ogłosiła, że jest dziewicą nietkniętą z powodu impotencji męża, sytuuje właśnie w Łęczycy (s. 8, 63, 65, 69). W konsekwencji nazywa ją księżną łęczycko-sieradzką (s. 150) oraz wyraża przekonanie, że ziemia łeczycka należała (w 1277 roku) do Leszka Czarnego (s. 78). Jak to możliwe, że biografka Gryfiny popełniła tak fundamentalny błąd? Przecież niczego sama nie musiała ustalać. Zakres terytorialny władztwa Leszka Czarnego w czasach, kiedy był żonaty, jest dobrze znany i został prawidłowo opisany w wielu opracowaniach naukowych, również tych przywołanych przez autorkę w przypisach i bibliografii. Ponownie mam wrażenie, że ważniejsza okazała się Wikipedia, a konkretnie usterka w biogramie Leszka Czarnego polegająca na przypisaniu księciu panowania w Łęczycy od 1267 roku. Trzeba też zauważyć po raz pierwszy, że biografka Gryfiny nie zna treści publikacji, które przywołuje.

Najpoważniejszymi zarzutami, jakie należy postawić książce Agnieszki Teterycz-Puzio, są beczność autorki wobec wykorzystywanych źródeł

i niestety źródłoznawcza ignorancja. Biografka Gryfiny nierzadko nie jest w stanie poprawnie zrelacjonować treści przekazów źródłowych, choć większość z nich dostępna jest w polskim przekładzie, a ich odczyt nie budzi kontrowersji. Przykładowo, zdaniem Teterycz-Puzio (s. 33) Jan Czapla został skazany na śmierć przez Konrada Mazowieckiego, ponieważ miał ułatwić Kazimierzowi Konradowicowi zawarcie małżeństwa z Konstancją, córką Henryka Pobożnego. Nic bardziej mylnego. Najdawniejszym źródłem informującym o sprawie jest rozdział 69. *Kroniki wielkopolskiej*, w którym wina scholastyka plockiego jest opisana zupełnie inaczej. Konrad Mazowiecki wściekł się na Jana, ponieważ ten miał doradzić Kazimierzowi zbyt długi pobyt na dworze teścia, niezgodny z wolą ojca. Z *Kroniki wielkopolskiej* wcale nie wynika, że małżeństwo z Konstancją zostało zawarte w konsekwencji konfliktu Kazimierza z Konradem, ani to, że scholastyk Jan swatał księcia kujawskiego z księżniczką śląską. Wręcz przeciwnie, kronikarzowi wielkopolskiemu zależało na przedstawieniu całkiem błahego powodu „diabelskiego szалу” księcia mazowieckiego po to, żeby pokazać Konrada w złym świetle, co trafnie podchwycił Jan Długosz. Zresztą i kronikarz wielkopolski, i Długosz znali (w przeciwieństwie do Teterycz-Puzio) śląską *Kronikę polską*, wedle której małżeństwo Kazimierza i Konstancji miało być zaplanowane dużo wcześniej przez św. Jadwigę i Konrada Mazowieckiego.

Wygląda na to, że Agnieszka Teterycz-Puzio w ogóle nie zaglądała do *Kroniki wielkopolskiej*, kiedy pisała biografię Gryfiny. Utwierdza w tym przekonaniu sposób, w jaki zrelacjonowała wydarzenia opisane w rozdziale 129. kroniki. Jej zdaniem (s. 36) w 1259 roku, po najeździe koalicji książąt piastowskich wraz z posiłkami halickimi na księstwo łęczyckie, Kazimierz Konradowic na wiecu w dniu św. Andrzeja poprosił o zawieszenie broni i przyrzekł zadośćuczynienie wszystkim, których grody zagarnął. W rzeczywistości, według kronikarza, jeszcze w trakcie pustoszenia księstwa łęczyckiego przez wojska koalicji książąt Kazimierz poprosił o rozejm, który miał trwać do św. Andrzeja. Tego dnia miał się odbyć wiec. Kazimierz obiecał, że na nim wynagrodzi wszystkim krzywdy, które wyrządził. Z następnego rozdziału *Kroniki wielkopolskiej* wynika, że wiec się nie odbył, ponieważ przed świętem św. Andrzeja do Polski wtargnęli Tatarzy. Zresztą w tym miejscu przekład *Kroniki wielkopolskiej* autorstwa Kazimierza Abgarowicza jest mylący, więc biografka Gryfiny musiałaby zajrzeć do tekstu łacińskiego, żeby poprawnie zrelacjonować treść przekazu.

Można odnieść wrażenie, że Agnieszka Teterycz-Puzio często nie wie, czym są źródła, na które się powołuje. Najlepiej świadczy o tym jej przekonanie, że istnieje „list Jolenty Heleny do Kunegundy [królowej czeskiej – P.Ż.], w którym jest wzmianka o Gryfinie” (s. 53). Każda informacja w tym zdaniu jest fałszywa. W istocie rzeczy list nie jest listem, lecz formularzem listu przechowanym w księdze formularzy powstałych w kancelarii królowej

czeskiej Kunegundy (siostry Gryfiny), co zresztą nie pozwala mieć pewności, czy rzeczywiście został wysłany. Ponieważ formularz powstał w kręgu kancelarii Kunegundy, to ona z całą pewnością jest nadawczynią, a nie Jolenta. Imię adresatki nie pojawia się w tekście. Określono ją jako siostrę księżnej krakowskiej, macierzystej ciotki nadawczyni („materteram nostram”). Na tej podstawie możemy domyślać się, iż adresatką miała być Jolenta, zwłaszcza że formularz podkreśla jej bliską relację z księżną krakowską (czyli na pewno Kingą). W źródle nie wymieniono Gryfiny. Wspomniano jedynie, że królowa pragnie, by odwiedziła ją siostra, czemu przeciwstawia się księżna krakowska. Nie wiadomo, o którą z trzech sióstr Kunegundy chodziło autorowi formularza, ale kandydaturę Gryfiny można uznać za najbardziej prawdopodobną. Nie znaczy to jednak, że formularz wzmiankuje Gryfinę.

Spektakularna pomyłka zdarzyła się Agnieszce Teterycz-Puzio przy okazji referowania wydarzeń związanych z buntem możnych małopolskich, spowodowanym przez biskupa krakowskiego Pawła, przeciwko Bolesławowi Wstydliwemu w 1273 roku: „Bolesław Wstydlivy pokonał swoich przeciwników 2 czerwca 1273 r. pod Bogucinem. Bitwa wspomniana została w dokumencie Leszka Czarnego z 9 czerwca 1285 r. dla Stanisława z Chrobrza” (s. 70–71). Autorka myli więc bitwę pod Bogucinem z bitwą pod Bogucicami nad Rabą, w której Leszek Czarny wraz z węgiersko-kumańskimi posiłkami wysłanymi mu przez króla Węgier Władysława IV Kumana pokonał małopolskich buntowników w 1285 roku. Ta druga rzeczywiście została wspomniana w dokumencie Leszka Czarnego. Żeby dopełnić miary absurdu, trzeba zaznaczyć, że dyplom dla Stanisława z Chrobrza, poświęcający nadanie Kębłowa, wzmiankowany jest w pracy o Gryfinie raz jeszcze (s. 99–100) – tym razem w poprawnym kontekście, bo w związku z buntem przeciwko Leszkowi Czarnemu w 1285 roku. Kolejny to dowód zadziwiającej niekonsekwencji w recenzowanej książce.

Agnieszka Teterycz-Puzio zaskakująco mało wie o źródłach małopolskich. Przykładowo, w jej przekonaniu *Kronika Dzierzwy* powstała pod koniec XIII lub na początku XIV wieku (s. 56). Biografka Gryfiny przeoczyła monografię kroniki autorstwa Jacka Banaszkiwicza i fundamentalną pracę Wojciecha Drelicharza o annalistyce małopolskiej¹, bez której niczego sensownego o źródłach małopolskich napisać się nie da, ani niczego na podstawie tych źródeł. Gdyby знаła te książki, wiedziałaby, że Banaszkiwicz datował *Kronikę Dzierzwy* na lata 1306–1320, a Drelicharz trafnie zawęził datowanie do lat 1312–1320. Co gorsza, na tej samej stronie, na której wspomniane zostały *Kronika Dzierzwy* i jej krytyczne wydanie przygotowane przez Krzysztofa Pawłowskiego (s. 56, przyp. 238), autorka przywołuje także *Rocznik franciszkański krakowski*

¹ J. Banaszkiwicz, *Kronika Dzierzwy. XIV-wieczne kompendium wiedzy ojczyznej*, Wrocław 1979; W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska XIII–XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, PAU, Kraków 2003.

(s. 56, przyp. 237). Teterycz-Puzio umknęło zatem, że rocznik ten jest kreacją Augusta Bielowskiego, wynikiem jego fatalnej pomyłki edytorskiej. W istocie rzeczy to, co w trzecim tomie *Monumenta Poloniae Historica* zostało wydane jako rocznik franciszkański, jest częścią *Kroniki Dzierzwy* dotyczącą wydarzeń XIII wieku. Biografka Gryfiny, nieświadoma tego, w dalszej części swojej książki wciąż powołuje się na *Rocznik franciszkański krakowski* (s. 96, 105–106).

Oba wskazane przywołania *Rocznika franciszkańskiego krakowskiego* tłumaczą, dlaczego Agnieszka Teterycz-Puzio, chociaż teoretycznie zna edycję *Kroniki Dzierzwy* w nowej serii *Monumenta Poloniae Historica*, nie rozpoznała zbieżności tekstu rzekomego rocznika z fragmentem utworu Dzierzwy. Otóż biografka Gryfiny nie potrafi poprawnie odczytać i zrozumieć nawet tak prostej łaciny, jaką napisana została partia kroniki dotycząca XIII wieku. Zdaniem Teterycz-Puzio: „Roczniki wspominają głównie o wierności mieszczan i nagrodzie dla nich, o czym czytamy np. w *Roczniku franciszkańskim krakowskim*. W tym źródle znajdujemy wzmiankę o Gryfinie jako żonie Leszka, określonej jako religijna i pocieszycielka” (s. 96). W drugim zdaniu autorka odnosi się do końcowego fragmentu *Kroniki Dzierzwy*, który zawiera charakterystykę postaci Leszka Czarnego towarzyszącą informacji o jego śmierci. Jednym z elementów oceny księcia jest wspomnienie o jego szlachetnej żonie, wraz z podaniem jej genealogii po kądzieli. Następne zdanie (w wersji Bielowskiego, do której odwołuje się Teterycz-Puzio: „Fuit autem religiosum et pauperum afflictorum consolator, divina frequentissime frequentabat”²) nie dotyczy jednak z całą pewnością Gryfiny, lecz Leszka. To religijność księcia jest chwalona przez Dzierzwę i to książę został nazwany pocieszycielem nieszczęśliwych. Dowodzi tego jednoznacznie rzeczownik „consolator” w rodzaju męskim. Gdyby biografka Gryfiny sięgnęła do krytycznego wydania *Kroniki Dzierzwy* przygotowanego przez Krzysztofa Pawłowskiego, znalazłaby pełniejszą i poprawniejszą wersję tego zdania, bogatszą o jeszcze jeden rzeczownik rodzaju męskiego: „amator”, pojawiający się po „pauperum”³. Jak powszechnie wiadomo, zawsze lepiej korzystać z nowszych i lepszych wydawnictw źródłowych. Żeby jednak na tym rzeczywiście skorzystać, autorka musiałaby cokolwiek wiedzieć o źródle, które przywołuje, i umieć przeczytać ze zrozumieniem nieskomplikowane zdanie łacińskie.

Drugi raz powołując się na rzekomy rocznik franciszkański, Agnieszka Teterycz-Puzio pisze: „Pod 1287 r. czytamy w *Roczniku franciszkańskim krakowskim* o najeździe mongolskim i całkowitym upadku ducha u rycerzy Leszka oraz o ogromnych śniegach, które wstrzymywały Leszka przed walką, a także o decyzji księcia i Gryfiny dotyczącej wyjazdu” (s. 105–106). Niczego

² MPH, t. 3, s. 51–52.

³ *Kronika Dzierzwy*, wyd. K. Pawłowski, w: MPHn, t. 15, s. 85.

takiego nie da się wyczytać ze wzmianki o najeździe tatarskim umieszczonej w *Kronice Dzierzwy* pod rokiem 1287. Jest ona lakoniczna. Dzierzwa ograniczył się do wskazania daty najazdu, określenia terytorialnego zasięgu wrogich działań Tatarów i podania liczby uprowadzonych dziewic oraz młodzieńców. Teterycz-Puzio przypisuje Dzierzwie te szczegóły, które pojawiają się dopiero w znacznie obszerniejszej narracji Jana Długosza. Najlepszym potwierdzeniem nieznamościami *Kroniki Dzierzwy* jest w książce o Gryfinie rozbijająca w swej szczerości deklaracja dotycząca okoliczności buntu przeciwko Leszkowi Czarnemu w 1285 roku: „Nie wiemy, skąd Jan Długosz wziął opowieść o powierzeniu zamku krakowskiego opiece mieszczan krakowskich niemieckiego pochodzenia” (s. 97).

Agnieszka Teterycz-Puzio nie rozumie i nie potrafi poprawnie zreferować treści zapisek *Rocznika Traski* pod rokiem 1282. Zdaniem biografki Gryfiny „istnieje możliwość, że nie doszło do wymierzenia kary [buntownikom – P.Ż.] ze względu na najazd Litwinów na Małopolskę (październik-listopad), o czym wspominał choćby *Rocznik Traski*, wskazując, że w czasie walk Leszka Czarnego z Konradem II Litwini skrycie wtargnęli do ziemi sandomierskiej” (s. 94). Z tekstu rocznika wcale jednak nie wynika, że najazd litewski nastąpił w trakcie walk Leszka z sandomierskimi buntownikami i zaproszonym przez nich kandydatem do tronu sandomierskiego. Annalista nie ustanowił żadnej koincydencji ani jakiegokolwiek innego związku między zapiskami z wyjątkiem dość oczywistego podkreślenia, że wszystkie wydarzenia miały miejsce w 1282 roku. Pierwsza z czterech zapisek pod tym rokiem – ta o zwycięstwie Leszka Czarnego nad Jaćwingami – figuruje przy zapisie daty, pozostałe wprowadzone zostały formułą „Eodem anno”. Są one osobnymi całościami narracyjnymi. Zapiski o buncie sandomierzan i najeździe litewskim nawet ze sobą nie sąsiadują. Rozdzielone są wiadomością o wielkim głodzie panującym w 1282 roku w ziemi krakowskiej. Nie wiadomo także, czy kolejność zapisek oddaje czasowe następstwo wydarzeń, ponieważ tylko jedna – ta o najeździe litewskim – jest oznaczona datą dzienną.

Nieumiejętność czytania ze zrozumieniem źródeł łacińskich czyni Agnieszkę Teterycz-Puzio bezbronną wobec błędów popełnionych w literaturze przedmiotu. Referując treść dyplomu wystawionego przez Leszka Czarnego w Czchowie 31 października 1280 roku, biografka Gryfiny stwierdza: „Czytamy w dokumencie o przynależności do Kingi ziemi sądeckiej i bieckiej, i zobowiązaniu księcia do nienaruszania stanu posiadania »matki naszej ukochanej«” (s. 91). Teterycz-Puzio nie zaznacza, że wadliwe rozumienie dyplomu książęcego zaczerpnęła z książki Barbary Kowalskiej⁴. Zamiast tego w przypisie przywołuje edycję dokumentu Leszka Czarnego (s. 91, przyp. 396), w którym książę bynajmniej nie nazwał Kingi swoją ukochaną matką, lecz „sławną kobietą,

⁴ B. Kowalska, *Święta Kinga – rzeczywistość i legenda*, Avalon, Kraków 2008, s. 275.

panią Kunegundą, wdową po świętej pamięci panu Bolesławie niegdyś stryju naszym” („illustrem feminam dominam Kunegundim, domini quondam Boleslai bone memorie patruī nostri relictam”⁵). Nieporozumienie z „naszą matką” wzięło się stąd, że Leszek Czarny, w ramach woli pojednania z Kingą, obiecał „owej pani”, że czci ją i będzie czcił jak własną ukochaną matkę, czyli zmarłą mniej więcej 23 lata wcześniej Konstancję („promissimus eidem domine, quam vt matrem nostram carissimam semper venerati sumus et veneramus”⁶).

Źródłoznawcza niewiedza Agnieszki Teterycz-Puzio objawia się na różnych poziomach jej wypowiedzi. Przykładowo, kodeks Szamotulskiego (dawniej zwany Heilsberskim), niezwykle ważna kolekcja historiograficzna z XV wieku, jest notorycznie nazywany przez nią „Kodeksem Szamotulskim” (np. s. 42, 93), ponieważ biografka Gryfiny nie wie, że nazwa nie została urobiona od miejscowości, lecz od nazwiska Piotra Szamotulskiego, który zamówił dla siebie ów kodeks. To byłaby oczywiście błądostka, gdyby Teterycz-Puzio wiedziała, co manuskrypt zawiera i w jakich okolicznościach powstał. Nie wie tego jednak, o czym świadczy jej wykład na temat przedstawienia w źródłach zwycięstwa Leszka Czarnego nad Jaćwingami w 1282 roku. Najpierw autorka odwołuje się do kodeksu Szamotulskiego – tak jakby to było prymarne źródło – w którym poświadczono jest, że książę z pomocą archaniola stoczył walkę z Jaćwingami. Następnie sięga do *Roczników Długosza*, który z *Rocznika Traski* miał wyłowić kolejne szczegóły zwycięstwa Leszka nad najeźdźcami, czyli miejsce bitwy nad Narwią i wzmiankę o psach prześladujących „barbarzyńców” wyciem (s. 93). Najwyraźniej autorka nie jest w stanie ustalić, że zapiski o triumfie Leszka Czarnego nad Jaćwingami w *Roczniku Traski* i kodeksie Szamotulskiego są identyczne. Redaktor rocznika w kodeksie Szamotulskiego przepisał bowiem tę opowiadkę Traski z kodeksu Zamoyskich.

Rażącym przykładem nieznajomości źródeł małopolskich w książce o Gryfinie jest nazwanie rebelii w 1285 roku buntem możnych sandomierskich (s. 99). Zdecydowana większość przekazów źródłowych na ten temat mówi o wystąpieniu baronów i rycerzy z obu małopolskich księstw przeciwko Leszkowi Czarnemu, niektóre natomiast wspominają o udziale wyłącznie krakowskiego możnowładztwa w próbie obalenia księcia.

Agnieszka Teterycz-Puzio dowodnie nie potrafi korzystać z przygotowanej przez Augusta Bielowskiego edycji *Rocznika Traski* i *Rocznika krakowskiego* w drugim tomie *Monumenta Poloniae Historica*. W jej przekonaniu bowiem oba roczniki wzmiankują pobyt małego Leszka Siemomysłowica na dworze Leszka Czarnego (s. 78). Taki sam błąd biografka Gryfiny popełnia, relacjonując okoliczności buntu w 1285 roku, kiedy przypisuje *Rocznikowi krakowskiemu* szczegóły funkcjonujące tylko w narracji Traski (s. 96). Przypomnę,

⁵ KDM, t. 2, nr 490, s. 149.

⁶ Tamże, s. 150.

że Bielowski wydał oba te roczniki w dwóch kolumnach, zaznaczając w żywej paginie u góry strony, który jest który. Liczniejsze i obszerniejsze zapisy *Rocznika Traski*, dotyczące lat 70. i 80. XIII wieku, wypełniają niekiedy całą stronę i wówczas w żywej paginie anonsowany jest tylko utwór Traski. To właśnie jest przypadek dalszego ciągu zapisek pod rokiem 1279⁷, wśród których pojawia się ta świadcząca o pobycie małego Leszka na dworze stryja. Na stronie zawierającej tylko tekst Traski⁸ zaczyna się także dłuższa zapiska o buncie umieszczona pod rokiem 1285. Dopiero jej dalszemu ciągowi na następnej stronie⁹ towarzyszy na samej górze w prawej kolumnie krótka i zwyczajowo opisana notatka *Rocznika krakowskiego*. Trzeba wyjątkowo niechlujnej lektury edycji Bielowskiego, żeby nie zorientować się w jej układzie.

Nadszedł czas, żeby – parafrazując Galla Anonima – stwierdzić: długo by jeszcze pisać o szczegółowych błędach popełnionych w książce o Gryfinie, ale dla czytelnika byłaby to zapewne nużąca lektura. Przejdę zatem do bardziej generalnych zarzutów. Zacznę od sprawy już zasygnalizowanej. Stopień wyzyskania literatury przedmiotu przez Agnieszkę Teterycz-Puzio jest dalece niewystarczający. We wstępie autorka utyskuje, że historyczki i historycy w Polsce nie podejmują się badania historii kobiet w średniowieczu, a nie zna obszernej monografii Grzegorza Paca *Kobiety w dynastii Piastów...*¹⁰. Książka ta mogłaby zresztą znakomicie posłużyć do rozszerzenia kwestionariusza badań nad źródłami dotyczącymi Gryfiny. Gdyby Teterycz-Puzio przeczytała biografię Henryka Pobożnego pióra Przemysława Wiszewskiego¹¹, dowiedziałyby się, być może, że powody kaźni scholastyka płockiego Jana podane w *Kronice wielkopolskiej* są niewiarygodne historycznie, podobnie jak koncepcja, że Kazimierz Konradowic zawarł małżeństwo z Konstancją wbrew woli ojca.

Agnieszka Teterycz-Puzio nie zna stanu badań w sprawach bezpośrednio związanych z Gryfiną. Gdyby uwzględniła napisaną przez Tomasza Jurka recenzję mojej dawnej książki o Leszku Czarnym oraz pracę Romana Sobotki o powoływaniu władcy w *Rocznikach* Jana Długosza¹², miałyby szansę poznać pogląd niektórych badaczy uważających adopcję Leszka Czarnego przez Bolesława Wstydlivego za domysł Długosza, ponieważ nie ma po niej śladu we

⁷ MPH, t. 2, s. 846.

⁸ Tamże, s. 850.

⁹ Tamże, s. 851.

¹⁰ G. Pac, *Kobiety w dynastii Piastów. Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku – studium porównawcze*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013.

¹¹ P. Wiszewski, *Henryk II Pobożny. Biografia polityczna*, Muzeum Miedzi w Legnicy, Legnica 2011.

¹² T. Jurek, rec., *Paweł Żmudzki, Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny, Neriton, Warszawa 2000*, *Rocz. Hist.* 2001, 67, s. 249–258; R. Sobotka, *Powoływanie władcy w Rocznikach Jana Długosza*, Liber, Warszawa 2005.

wcześniejszych źródłach. Celowo piszę w trybie przypuszczającym o tym, czego autorka mogłaby się dowiedzieć, jeśli rzetelniej przeprowadziłaby kwerendę biblioteczną, ponieważ nie mam najmniejszej wątpliwości, że – jak już sygnalizowałem – Teterycz-Puzio nie potrafiła wykorzystać nawet tej literatury, którą przywołuje. Przykładowo: gdyby biografka Gryfiny przeczytała dokładnie biografię Bolesława Wstydlivego napisaną przez Karolinę Maciaszek¹³, wiedziałaby, że Długoszowa opowieść o uwięzieniu biskupa krakowskiego Pawła w Sieradzu w 1271 roku jest całkowicie ahistoryczna. Gdyby przeczytała moją dawną książkę o Leszku Czarnym (*Studium podzielonego Królestwa...*¹⁴), nie pisałaby o uwolnieniu biskupa Pawła „najpóźniej przed 8 grudnia 1284 r.” (s. 93), ponieważ dowiedziałaby się o istnieniu dokumentu opata tynieckiego Tomasza, wystawionego 10 sierpnia 1283 roku, poświadczającego współfundację klasztoru dominikanów w Opatowcu dokonaną przez opata, Leszka Czarnego i biskupa Pawła. Zatem już w sierpniu 1283 roku hierarcha musiał być na wolności.

Chciałbym przywołać jeszcze jeden, szczególnie przykładowy przykład niewłaściwego wykorzystywania cudzych publikacji. Biografka Gryfiny uważa, że jej bohaterka po śmierci męża rzeczywiście podarowała księstwa krakowskie i sandomierskie Waclawowi II. *Nota bene* jest to kolejny dowód całkowicie bezkrytycznego podejścia autorki do informacji zawartych w *Rocznikach* Jana Długosza. Najbardziej oburzające wydaje się jednak to, że pisząc o nadaniu Gryfiny dla siostrzeńca, Teterycz-Puzio powołuje się na książkę Roberta Antonína *Zahraniční politika krále Václava II. v letech 1283–1300*¹⁵, nie informując czytelnika, że Antonín jest badaczem, który wytoczył najmocniejsze argumenty przeciwko historyczności tradycji o legacie wdowy po Leszku Czarnym. Biografka Gryfiny w ogóle zresztą nie przedstawia dyskusji toczącej się w związku z tą sprawą. Teterycz-Puzio może mieć oczywiście inne zdanie niż Antonín. Powinna jednak – skoro przywołuje jego książkę – rzetelnie wyartykułować jego pogląd i podjąć z nim polemikę. Musiałaby jednak wiedzieć, że kwestia legatu Gryfiny jest sporna. Tymczasem rażąco niekompetencję Teterycz-Puzio w tej sprawie negliguje zdanie: „O zapisie Gryfiny na rzecz Waclawa za radą możliwych znajdujemy informacje w rymowanej kronice Ottokara styryjskiego z około 1330 r.” (s. 124). Ottokar styryjski nie wspomniał imienia Gryfiny. W rymowanej kronice po śmierci księcia krakowskiego o zadziwiającym imieniu Niclâ (Mikołaj) wdowa po nim podarowała Kraków księciu Henrykowi z Wrocławia, dla którego była ciotką czy też kuzynką („bas”). Dokonało się to

¹³ K. Maciaszek, *Bolesław V Wstydlivy. Książę krakowski i sandomierski 1226–1279. Długa panowanie w trudnych czasach*, Avalon, Kraków 2021.

¹⁴ P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*, Neriton, Warszawa 2000.

¹⁵ R. Antonín, *Zahraniční politika krále Václava II. v letech 1283–1300*, Matice Moravská, Brno 2009.

nie „za radą możnych”, lecz za zgodą Rzeszy i króla rzymskiego. Dopiero Josef Šusta (a za nim Oswald Balzer) postawił hipotezę, że Ottokarowi chodziło o nadanie Gryfiny dla Wacława II. Zrobił to jednak za pomocą daleko idącej manipulacji źródłem, co znakomicie zdezawuował Robert Antonín.

Wracam do generalnych zarzutów. Książka Agnieszki Teterycz-Puzio napisana jest niestety nieudolnie. Nie chodzi mi tylko o nieporadność językową, która zresztą niekiedy przynosi efekty komiczne (mój ulubiony przypadek: „Jan Długosz wskazał Gryfinę jako źródło nieszczęść swego męża” – s. 9). Podstawową wadą jest nagminny brak logiki wywodu owocujący absurdalnymi sprzecznościami. Podam tylko kilka przykładów. Na s. 34–35 Teterycz-Puzio cytuje rozdział 136. *Kroniki wielkopolskiej*, z którego wynika, że Leszek Czarny i jego brat Siemomysł w 1261 roku zbuntowali się przeciwko ojcu oraz macosze i zajęli Łęczycę oraz Sieradz wraz z przyległościami. Dalej autorka referuje wcześniejsze wydarzenia w Polsce, domyślności czytelnika pozostawiając, jaki mają one związek z tematem książki. Następnie na s. 38 Teterycz-Puzio pisze, że po 4 października 1262 roku „Kazimierz zmuszony został do wydzielenia dzielnic swoim synom. W pierwszej kolejności osadził Leszka Czarnego w Łęczycy, a następnie w Sieradzu. W latach 1263–1264 Kazimierz I okroił nadany Leszkowi w 1260 r. dział, pozostawiając mu ziemię sieradzka”. Ten fragment wywodu zawiera wiązkę licznych błędów merytorycznych i logicznych. Zaczniemy od usterek merytorycznych. Za życia Kazimierza Konradowica tylko Leszek Czarny (a nie synowie w liczbie mnogiej) uzyskał część ojcowizny jako władztwo, a jego samodzielne władanie w Łęczycy poświadczane jest w końcu sierpnia 1262 roku. Znacznie ważniejsze jest jednak to, że Teterycz-Puzio nie dostrzega sprzeczności między opowieścią z *Kroniki wielkopolskiej*, wedle której w 1261 roku Leszek i Siemomysł sami sobie wywalczyli Łęczycę oraz Sieradz, a taką rekonstrukcją wydarzeń, która zakłada, że już w 1260 roku ojciec wydzielił Leszkowi Łęczycę. Autorka nie informuje też, na jakiej podstawie źródłowej opiera się ta druga wersja wydarzeń – sama zresztą nie może się zdecydować, czy Kazimierz wydzielił najstarszemu synowi Łęczycę w 1260, czy pod koniec 1262 roku.

Skłonność do logicznych sprzeczności jest w książce o Gryfinie bardzo silna. W jednym miejscu tekstu (s. 98) autorka cytuje mój przekład fragmentu dyplomu wystawionego przez Leszka Czarnego dla węgierskiego komesa Jerzego, z którego wynika, że Otto, przywódca buntu w 1285 roku, został ukarany za zdradę konfiskatą dóbr. Zaraz potem Teterycz-Puzio podaje z kolei bezkrytycznie wziętą od Długosza (według mylnego przekonania autorki: z *Rocznika Traski*) fałszywą informację o uwolnieniu schwytanych zbuntowanych panów. Równie paradoksalnie Sułek z Niedźwiedzia raz słusznie zaliczany jest do rodu Starychkoni (s. 115, przyp. 526), dwa razy zaś błędnie do Toporów (s. 70, 100). A wydawałoby się, że biografka Gryfiny wie, że oba rody w 1285 roku znalazły się we wrogich stronnictwach. Autorka nie widzi

też niczego nielogicznego w tym, żeby poinformować o wstąpieniu Kingi do konwentu starosądeckiego tuż po śmierci męża, 10 grudnia 1279 roku, a w następnym zdaniu napisać, że klasztor w Starym Sączu został ufundowany 6 lipca 1280 roku (s. 91).


Agnieszka Teterycz-Puzio wykazuje się również daleko posuniętą niezajomością średniowiecznego kontekstu kulturowego. Przykładowo – co to znaczy, że Gryfinę wychowano „w obecnej na węgierskim dworze atmosferze kultu świętych” (s. 21)? Pomijam już to, że nie wiadomo, gdzie wychowywała się Gryfina. Czy „atmosfera kultu świętych” była specyficzna tylko dla dworu węgierskiego? Gdzie indziej świętych nie czczono? Biografka Gryfiny *nota bene* zupełnie nie próbuje objaśnić drastycznej odmienności stylu życia córek Beli IV (Kinga, Jolenta, Konstancja) od tego, jak żyły wnuczki króla Węgier (Kunegunda, Gryfina). Rzecz dostrzegali już Jan Długosz, a potem jeszcze ostrzej liczni kronikarze i literaci w nowożytności oraz XIX wieku. W innym miejscu Teterycz-Puzio wyraża przekonanie, że obcięcie młodzieńcowi brody za cudzołóstwo jest karą łagodną (s. 51, przyp. 211), ponieważ nie ma pojęcia, że brutalne potraktowanie brody było ówczesnie jednym z najmocniejszych zamachów na godność jej właściciela. Najskuteczniej można było odebrać mężczyźnie honor i szacunek, obcinając, wrywając, a nawet szarpiąc czy brukając mu brodę. Autorka tego nie wie, więc ocenia surowość kary, rozważając, ile włosów na brodzie miał młodzieniec. W przekonaniu Teterycz-Puzio interdykt jest czymś, co można rzucić na księcia (s. 103). Realia Małopolski w drugiej połowie XIII wieku także pozostają dla biografki Gryfiny tajemnicą, skoro pisze o obronie zamku krakowskiego w 1285 roku (s. 97) i w liczbie mnogiej o zamkach biskupa krakowskiego Pawła (s. 92), o budowie kamiennych murów Krakowa przez Leszka Czarnego (s. 105), czy o księstwie krakowsko-sandomierskim (s. 92). Ten ostatni przykład wydaje się szczególnie absurdalny, ponieważ polityczna odrębność księstw krakowskiego i sandomierskiego jest wątkiem parokrotnie przewijającym się przez książkę o Gryfinie. Przy tej okazji autorka zdradza również niezajomość geografii historycznej, pisząc, że ziemia sądecka stanowiła „1/3 terytorium księstwa krakowsko-sandomierskiego” (s. 92). Wisienką na torcie anachronizmów popełnianych przez biografkę Gryfiny jest stwierdzenie: „Klasztor sądecki w tym czasie [na przełomie XIII i XIV wieku – P.Ż.] stał się także odbiorcą druków papieskich i królewskich” (s. 134).

Na zakończenie muszę zaznaczyć, że Agnieszka Teterycz-Puzio w najmniejszym nawet stopniu nie przemyślała koncepcji swojej książki – i to pomimo wyrażonej we wstępie oraz w zakończeniu świadomości małej liczby źródeł informujących o Gryfinie. Zasadnicze pytanie brzmi: czy biografia Gryfiny w ogóle jest możliwa? Teterycz-Puzio w żaden sposób nie konceptualizuje swojego tematu, choć problem braku źródeł i nieciągłości oraz niespójności wiedzy na temat księżnej powinien ją do tego zmusić. Biografka Gryfiny

nie skorzystała z dostępnych w języku polskim teoretycznych ujęć, takich jak książka Anity Całek poświęcona biografii naukowej albo znakomity wstęp Jacques'a Le Goffa do *Świętego Ludwika*¹⁶. Jedyna deklaracja Teterycz-Puzio – pisanie historii z perspektywy Gryfiny – pozostaje gołosłowna. Książka w niewielkim stopniu dotyczy księżnej. Teterycz-Puzio nieudolnie i z licznymi błędami powieliła za wybiórczo dobraną literaturą przedmiotu obraz wydarzeń politycznych w czasach życia Gryfiny. Od siebie autorka ma do dodania niczym niepotwierdzone fantazje o wychowaniu i edukacji księżnej, całkowicie oderwane od źródła dywagacje o chorobie i kuracji Leszka Czarnego, czy fałszywe wyobrażenie o relacjach Gryfiny z królem Władysławem IV Kumanem.

Książka Agnieszki Teterycz-Puzio imituje formułę publikacji naukowej. Nie powinna się ukazywać w takiej formie, ponieważ nie powinna była przejść procedury recenzyjnej.

Paweł Żmudzki

 <https://orcid.org/0000-0002-1012-6104>

Zakład NPH, Źródłoznawstwa i Metodologii, Uniwersytet Warszawski

¹⁶ A. Całek, *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013; J. Le Goff, *Święty Ludwik*, tłum. K. Marczevska i in., Volumen, Warszawa 2001.